

---

## Zawsze wzrastająca wiara

By David Wilkerson

August 6, 2001 "I rzekli apostołowie do Pana: Przydaj nam wiary" (Łk 17,5). Ludzie tworzący bliski krąg Chrystusa prosili swego mistrza o coś ważnego. Pragnęli głębszego zrozumienia znaczenia wiary i większych jej dzieł. Podsumowując mówili oni: "Panie, jakiego rodzaju wiary pragniesz z naszej strony? Udziel nam objawienia odnośnie takiego rodzaju wiary, który Ci zadowala. Chcemy pojąć wiary w jej najpełniejszym znaczeniu".

Na pozór ich próba zdaje się być godna polecenia. Jednakże myśliciele, że uczniowie prosili o to Jezusa, ponieważ byli w zamieszaniu. W poprzednim rozdziale Chrystus wprowadził ich w zakłopotanie, mówiąc: "Kto jest wierny w najmniejszej sprawie i w wielkiej jest wierny... Jeśli więc w niesprawiedliwej mamonie nie byliście wierni, któż wam powierzy prawdziwą wartość?" (Łk 16,10-11).

Jezus wiedział, że cielesna natura Jego naśladowców chciała uniknąć tego, co uważali za kwestie wiary o mniejszym znaczeniu. Dlatego powiedział im: "Jeśli będziecie wierni w małych sprawach, podstawowych kwestiach wiary, to będziecie także wierni w większych sprawach. A zatem udowodnijcie, że jesteście godni zaufania, co do podstawowych wymagań wiary. W przeciwnym razie jakże może zostać wam powierzona głębsza miara wiary?".

Jeśli będziemy uczciwi, to przyznamy, że jesteśmy bardzo podobni do uczniów Jezusa. My także chcemy od razu przechodzić do większych kwestii wiary, aby uzyskać taki jej rodzaj, który przenosi góry. Tak jak uczniowie, oceniamy często wiary na podstawie widzialnych rezultatów.

Pomyśl o tych wszystkich ludziach, których uważamy za posiadających wielką wiary. Większość z tych ludzi dokonała konkretnych rzeczy dla Królestwa: programy dożywiania, misje dla biednych i biednych w potrzebie, megakolejności, koledże biblijne, służby misyjne.

Myślmy o George'u Mullerze, człowieku, który budował w Anglii sierocińce i pomagał zakładać misje "China Inland Missions" w Chinach. Muller nigdy nie prosił o wsparcie finansowe. Zamiast tego wymadlał każdego pensja na te pobożne działania - ogromne sumy, które często nadchodziły w ostatniej minucie. Dzisiaj wielu chrześcijan uznaje Mullera za wzór mądra wiary.

Myślmy także o Reesie Howellsie, człowieku znanym jako "Wstawiennik". Biografia Howellsa pełna jest historii cudownych odpowiedzi na jego modlitwy wstawiennicze. Ten człowiek nabywał jedną nieruchomością za drugą na użytek Królestwa Bożego, a wszystko to przez wiary. Tak jak Muller, Howells wymadlał każdego centa "w samym porę". Niektórzy uważają jego wielką działalność za jeszcze jedną definicję wiary.

Wielu ludzi odwiedzających zbór Times Square Church ma takie same odczucia względem Bożej posługi tutaj. Są oni pełni podziwu ze względu na te niezwykle budynki, jakie dał Pan, a które obejmują obszar ciągnący się od jednej przecznicy do drugiej na Broadway'u i wszystkie są nieobciążone długami. Widzą nasz program dla kobiet "Dom Sary", naszą służbę dożywiania "Ciężarówka Kruka" oraz inne wierne działania i mówią nam: "Wasi liderzy muszą być ludźmi wielkiej wiary. Spójrzcie na te niezwykle rezultaty".

Nasza misja otrzymała ostatnio list od pewnego młodego wiernika, który jest teraz chrześcijaninem i znajduje się na naszej liście osób otrzymujących te kazania. W jednym z kazań nagranych na kasetę usłyszał jak mówiłem: "Może nadejść dzień, gdy będzie musiał iść do więzienia za to, że głoszę przeciwko homoseksualizmowi". Ten młody człowiek zapewnił mnie, że jeśli to by się zdarzyło, to

---

wiśniowie z całego kraju, będnicy chrześcijanami, zasypię system wiśniowy listami w ramach kampanii majowej na celu moje uwolnienie. Píše on, że jestem znany wśród współwsińców jako człowiek wielkiej wiary, poniewaę założyłem program rehabilitacyjny dla narkomanów Teen Challenge oraz inne słuęby dla ludzi z problemami, takich jak on sam. A zatem doszedł do następnego wniosku: "Bardziej jesteę potrzebny poza bramami wiśniowienia".

Dziękuję Bogu za Teen Challenge i jego wszystkie słuęby: farmy, rancza, oęrodki opieki, szkoły biblijne. Jestem takę wdzięczny za kaędę innę słuębę skoncentrowanę na Bogu, jakę Pan wzbudził na tej ziemi i nadal błogosławi. Jednakę mówię ci, że żadne z tych wspaniałych, widzialnych dzieł nie reprezentuje Boęej definicji wiary. Naprawdę, żadne dzieło, bez względu na to, jak wielkie by było, nie ma w ogóle żadnej wartoęci dla Pana, jeęli te mniejsze, ukryte kwestie wiary nie sę dokonane.

Genialni, sprytni ludzie dokonali podobnych dzieł bez Boga. Koęciół Zjednoczenia (Moon Sun Myung) oraz jego naęladowcy zapłacili za kompleks budynków wart wiele milionów dolarów, założyli wielkie słuęby charytatywne, a nawet zakupili krajowy serwis informacyjny. Jednakę żadna z tych rzeczy nie jest Boęym miernikiem wiary.

Prawdziwa wiara w Boęych oczach nie ma nic wspólnego z wielkoęcię lub iloęcię pracy, jakiej zamierzasz dokonać. Zwięzana jest ona raczej z punktem skupienia oraz kierunkiem twojego ýcia. Widzisz, Bóg nie jest równie zainteresowany twoję wielę wizję, co tym, kim się stajesz.

Czy wierzysz, że Pan dał ci brzemię jakieję wizji, do spełnienia której potrzeba cudu? Czy zostało ci postawione wyzwanie, aby wyruszyć w nowym kierunku, które wymaga nadprzyrodzonej wiary? Czy potrzebujesz, aby Bóg dokonał w twoim domu cudu o charakterze fizycznym, finansowym czy teę duchowym?

Będziesz stawał przed zamkniętymi drzwiami i doęwiadczał porażek, dopóki nie zajmiesz się słowami Jezusa. "Jeęli nie bylięcie wierni w tym, co naleę do kogoę innego, któę wam poruczy to, co do was naleę?" (Łk 16,12 KJV). Jezus mówi innymi słowy: "Mówisz, że chcesz objawienia, czegoę, co umoęliwi ci dokonywanie większych rzeczy. Jednak jakę moę ci zostać powierzony taki rodzaj wiary, jeęli nie jesteę rzetelny, co do rzeczy, jakie dali ci inni?".

Słowa Jezusa musiały sprawić, że Jego uczniowie zaczęli się drapać po głowach. Ich mistrz wiedział, że niczego nie posiadali, a tym bardziej czegoę, co dała im inna osoba. Oni porzucili wszystko, by być Jego uczniami i naęladowali Go najlepiej, jak tylko potrafili. W tej sytuacji Jego słowa po prostu zdawały się nie mieć zastosowania.

Jednak pytanie brzmi: co Jezus ma na myęli, kiedy mówi: "to, co naleę do kogoę innego" (Łk 16,12 KJV)? On mówi o naszych ciałach i duszach, które wykupił Swoję krwię. "Albowiemeęcie drogo kupieni. Wystawiajcieę tedy Boga w ciele waszym i w duchu waszym, które sę Boęe" (1 Kor 6,20 BG).

Jezus mówi nam: "Twoje ciało nie naleę juę do ciebie. Jeęli nie zatroszczysz się o to ciało, jeęli nie pozwolisz Mi wejść do twojego wnętrza, rozprawić się z twoim grzechem i uęwięcić cię, to jakę moęesz oczekiwać ode Mnie, że powierę ci coę większego? Najpierw cofnij się i spójr na to, co zrobięę z rzeczami, jakie juę ci powierzyłem".

Teraz, kiedy uczniowie poprosili o wzrost wiary, Jezus miał dla nich gotowę odpowiedę: "Jeęlibyęcie mieli wiarę jak ziarno gorczyczne, i rzeklibyęcie do tego figowca: Wyrwij się z korzeniem i przesadę się w morze, usłuchały was" (Łk 17,6). Ponownie, głównym punktem skupienia Pana były te mniejsze

---

kwestie wiary, symbolizowane przez pojedyncze ziarno gorczyczne.

Ten werset o przenoszeniu figowca zawsze mnie intrygował. Kiedy go czytamy, wyobrażamy sobie osobę wielkiej wiary, która stoi obok drzewa i nakazuje: "Ruszaj, usuń się, zasadź się w morzu i tam rośnij". Następnie wyobrażamy sobie, jak to drzewo wyrywane jest z korzeniami, podnoszone ponad ziemię i unoszone, a do momentu, gdy zanurza się w falach.

Co mógłby sugerować Jezus przez ten obraz? Figowiec nie może zostać zasadzony w morzu i przetrwać - od razu by obumarł. Co więcej, nasz Bóg nie jest showmanem. On nie robi, ani nie sugeruje jakichś rzeczy celem popisania się. Jednakże wiemy, że każde słowo, jakie wypowiedział Jezus, zamierzone jest dla naszego pouczenia. Tak więc, jakie jest tutaj znaczenie tego?

Możesz powiedzieć: "Ten werset oznacza, że nasz Pan jest Bogiem od tego, co niemożliwe". Nie zgadzam się. Nawet w czasach Jezusa możliwe było, aby kilku ludzi wykopało drzewo z korzeniami, zaciągnęło nad morze i zasadziło je tam. Dzisiaj taka praca jest jeszcze łatwiejsza dzięki maszynom wielkiej mocy, które mogą wyrwać z korzeniami wielkie drzewa w ciągu zaledwie kilku sekund. Jakiej to wiary do tego potrzeba?

Wierz, że to stwierdzenie dotyczy wyrywania korzeni w naszym sercu. Jezus mówi o korzeniach zła, ukrytych rzeczach, z którymi musimy się rozprawić jako Jego naśladowcy. On mówi: "Zanim będziesz mógł uwierzyć Bogu w kwestii przeniesienia góry, musisz usunąć korzenie i wcale nie potrzebujesz do tego jakiejś wielkiej, apostołskiej wiary. Wszystko, czego ci trzeba to bardzo mała miara wiary. Proszę cię, abyś uczynił coś bardzo podstawowego: abyś wyrwał swoje korzenie grzechu. Chcę, abyś zbadał swoje serce i usunął wszystko, co nie jest do Mnie podobne".

Pierwszym dziełem wiary - to jedyną rzecz, jaką musimy uczynić zanim będą mogły nastąpić jakiegokolwiek inne dzieła - jest bycie wiernym w tym, co należy do Boga. Nie możemy po prostu rozważać podejmowania jakiegokolwiek pracy w Bożym imieniu, jeżeli nasze korzenie grzechu zapuszczają się coraz głębiej. To wyzwanie do wyrwania korzeni nie jest ograniczone do pastorów, nauczycieli i ewangelistów. Jest to zadaniem każdego chrześcijanina. Tak więc zadaj sobie pytanie: jaki korzeń grzechu zapuścił się głęboko w twoim ciele i duchu? Czy są to: pornografia, chciwość, zazdrość, zgorzknienie, strach przed odrzuceniem, niskie poczucie własnej wartości, uczucie nieużyteczności?

Jezus poucza nas: "Jeśli cię gorszy oko twoje, wyłup je..." (Mk 9,47). Znaczenie tego wersetu jest oczywiście duchowe. Wiemy, że to nie nasze dosłowne oko sprawia, że grzeszymy, ale raczej oko naszego pośledniego serca. Jak możemy jednak wykorzenić coś, co rośnie głęboko w naszym wnętrzu przez lata? Takie warownie wymagają wiary, aby zostały wykorzenione.

To jest prawdziwe przesłanie Jezusa o ziarnku gorczycznym, że przez wiarę możemy wyrwać każdy korzeń grzechu w naszym życiu - nawet taki, z którym Pan rozprawia się z nami przez lata.

Dlatego właśnie niedawno napisałem książkę "Zrozumienie Nowego Przymierza". W pewnym momencie odczuwałem, że utknąłem. Zastanawiałem się bowiem, w jaki sposób moglibyśmy wyrwać nasz grzech. Rozmyślałem nad tym dylematem pewnej nocy, kiedy byłem na wakacjach i spacerowałem wzdłuż plaży. Odczułem, że Duch Święty mówi mi: "Dawidzie, spójrz na Wielką Niedowiedź. Polegaj na własnej sile, masz takie same szanse usunięcia grzechu ze swego serca, co przeskoczenia nad tym szeregiem gwiazd".

---

Nowe Przymierze pokazuje nam, że jesteśmy w stanie wyrwać nawet najgłębszy korzeń grzechu, ale jedynie poprzez ufanie Duchowi Świętemu. Mając pojedyncze ziarnko wiary, jesteśmy w stanie pomodlić się: "Ojcze, w swoim przymierzu obiecałeś ujarzmić moje grzechy. Cóż, wiesz wszystko o tym moim konkretnym grzechu. Rozprawiasz się ze mną w jego kwestii przez lata. Teraz proszę Cię, abyś się nim zajął. Nienawidzę go i chcę, aby został wyrwany. Wierz, że to zrobisz dla mnie Panie".

Jezus mówi, że jeżeli wyrażamy taką wiarę w obietnice Bożego przymierza, to nasz korzeń odejdzie: "usłucha was" (Łk 17,6 BR). W tym momencie Duch Święty wyrwa ten zły korzeń i wrzuci go do morza Bożego zapomnienia, aby nigdy już nas nie prześladował.

Wszyscy ci pobożni słudzy, których uważamy za ludzi wielkiej wiary - George Muller, Rees Howells i inni - rozpoczęli właśnie od tej mniejszej pracy. Zanim wyruszyli, by dokonywać jakichkolwiek bohaterских czynów dla Królestwa, pozwolili Bogu rozprawić się z ich korzeniami. Używali małej miary wiary, prosząc Ducha Świętego, aby ujawnił w nich każdą złą rzecz. A Duch wiernie wykorzystał ich grzech, obdzierając ich ze wszystkiego, co cielesne.

W tym procesie, ludzie ci nauczyli się, że są bezradni, że nie są w stanie dokonać o własnych siłach nawet najprostszej pracy wykorzeniania. Jednak, kiedy byli posłuszni nakazowi Jezusa, aby wyrwać swoje korzenie przez wiarę w pracę Ducha Świętego, przychodziły objawienia, a ich zrozumienie wiary narastało.

Ponosimy straszny koszt, jeżeli zaniedbujemy wykorzenianie naszego grzechu. Jeżeli wiadomie pozwalamy, aby pozostawał w nas zły korzeń, to tracimy wszelki nasz duchowy oręż przeciwko diabłu. Najpierw zostaje nam wytrącony z ręki miecz. Następnie zostajemy obdarci ze wszelkiej zbroi. Wreszcie tracimy ochotę do walki. Powiedz mi, jakże możemy burzyć warownie, jeżeli nie pozostała nam żadna broń? "Albowiem broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale z Boga jest, mocna ku zburzeniu miejsc obronnych" (2 Kor 10,4 BG).

Tragiczny tego przykład widzimy w 13 rozdziale 1 Księgi Samuela. W jednym z poprzednich rozdziałów Saul i jego armia licząca 300.000 Izraelitów pokonała Ammonitów w Jabesz-Gilead, nie ponosząc strat. Ufność Izraela wzrosła ze względu na ich wielkie zwycięstwo. Jednak Bóg ostrzegał ich: "Jeżeli nie będziecie słuchać głosu Pana i sprzeciwiać się będziecie Jego nakazom, ręka Pana będzie przeciw wam, podobnie jak była przeciw waszym przodkom" (1 Sam 12,15 BT).

Teraz, w 13 rozdziale odnajdujemy Saula oraz lud jako chodzących w nieposłuszeństwie. To zaczęło się, kiedy Saul złożył zakazany ofiarę. Lud stanął z nim w szeregu, mówił: "Ktokolwiek by powiedział, że Saul nie powinien być naszym królem, winien być skazany na śmierć".

Jednakże, kiedy pobożny prorok Samuel pojawił się na scenie, wypowiedział do Saula te straszne słowa: "Popętniłeś głupstwo! Gdybyś był dochował przykazania Pana, Boga twego, które On ci nadał, Pan byłby utwierdził królestwo twoje nad Izraelem na wieki" (1 Sm 13,13).

Widzimy natychmiastowy rezultat nieposłuszeństwa Izraela. Zaledwie cztery wersety dalej czytamy: "Wtedy wyruszyli z obozu filistyńskiego łupieżcy w trzech hufcach..." (1 Sm 13,17). Trzy hufce oderwały się od głównych sił Filistyńczyków, rozchodząc się po Izraelu i napadając na wioski. Ci najeźdźcy bez przeszkód zgarniali łupy, włócząc w to broń Izraela.

Dlaczego lud Boży nie stawiał czoła najeźdźcom? Przecież mieli wiele broni (włócząc w to broń Ammonitów, którą zdobyli w bitwie). Smutną prawdą jest to, że w Izraelitach nie pozostał duch walki z

---

powodu ich grzechu. Gdy tylko zobaczyli jak nadchodzi wróg, puciekali w trwodze.

Izraelowi pozostały tylko widły, pługi oraz inne narzędzia rolnicze. Ale nie mogli przekuć tych narzędzi na broń, ponieważ nie pozostał żaden kowal: "A w całej ziemi izraelskiej nie można było znaleźć kowala, gdy Filistyńczycy uważali, że Hebrajczycy mogliby sobie sporządzić miecze lub oszczepy" (1 Sm 13,19).

Boże przesłanie w tym fragmencie jest jasne: "Jeśli będziesz trwał w nieposłuszeństwie względem Mnie, to nie będziesz dłużej chodził z tobą. Moje się wydawać, że wykonujesz Moje dzieło. Ale nie będziesz cieszył się Moją obecnością, błogostwem, ani mocą".

W wierze głównie chodzi o posłuszeństwo, o posiadanie mocy do bycia posłusznym Bożemu Słowu. Szatan wie o tym. Dlatego chce, abyś stale Ignął do tego ostatniego korzenia, jaki pozostał w twojej duszy. On wie, że ten obędzie cię ze wszelkiej obrony, obrabowując cię z broni i neutralizując twój duch walki.

Widz jak przydarza się to posługującym i zwykłym chrześcijanom na całym świecie. Mają oni wszelkie narzędzia do wykonywania swoich dobrych uczynków. Kiedy spoglądają na pola swojej pracy, sami sobie składają gratulacje z okazji wielkiego niwa oraz pełnej owczarni. Jednak przez cały ten czas znajdują się w niebezpieczeństwie. W ich sercach jest łupieżca - usidlający grzech, z którym nie chcą się rozprawić. On plądruje i pustoszy ich, okradając z woli do walki. Następnie, kiedy szatan dokonuje inwazji na ich życie, poddają się bez walki. Po prostu nie mają żadnych środków obrony przeciwko niemu.

Tak jak Saul, wszyscy wierzący, którzy mają głębokie korzenie grzechu, kończą jako zamieszani, żyjący w strachu i mający rozdwojony umysł. Pismo mówi o nich: "Wystąpny ucieka, chociaż nikt go nie goni, lecz sprawiedliwy jest nieustraszony jak młody lew" (Prz 28,1). Tacy ludzie mogą mówić do siebie: "Nadal mam dwa rodzaje broni: modlitwę oraz wiarę w Słowo Boże". Tragiczne jest, że nie mają. Dawid stwierdza: "Gdybym knuł coś niegodziwego w sercu moim, Pan nie byłby mnie wysłuchał" (Ps 66,18).

Musimy po prostu powiedzieć do naszych złych korzeni: "Będziecie wyrwane" i musimy wierzyć, że one odejdą zgodnie z obietnicą Bożego przymierza. Dopiero wtedy powróci nasz duch walki. Znowu będziemy władać Bożym mieczem obosiecznym. Zobaczymy, jak nasze modlitwy zostają szybko wysłuchane. Na koniec zostaniemy napełnieni miłością i radością, które sprawiają, że demony pierzchną.

Istnieje jeszcze inny krok w otrzymywaniu wzrostu wiary. Jezus odpowiedział na prośbę uczniów o wiarę w jeszcze inny sposób. Powiedział im:

"Kto zaś z was, mając sługę, który orze lub pasie, powie do niego, gdy powróci z pola: Chodź zaraz i zasiądź do stołu? Czy nie powie mu raczej: Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, a ja cię najem i napiję, a potem i ty będziesz jadł i pił?... Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: Sługami nieużytecznymi jesteśmy, bo co winniśmy byli uczynić, uczyniliśmy" (Łk 17,7-8.10).

W jasny sposób Chrystus mówi tutaj o nas - jego sługach - i o Bogu - naszym Panu. Mówi nam, że mamy karmić Boga. Możesz się zastanawiać: "Cóż to za pożywienie mamy przynosić Panu? Co zaspokaja Jego głód?".

---

Biblia mówi nam: "Bez wiary zał nie można podobać się Bogu..." (Hbr 11,6). Krótko mówiąc najbardziej rozkoszną potrawą Boga jest wiara. To jest pożywienie, w którym znajduje On upodobanie.

Widzimy ilustrację tego w całym Piśmie. Kiedy setnik poprosił Jezusa, aby uzdrowił jego chorego sługę wypowiadając jedynie słowo, Chrystus delektował się pałajęcą wiarą tego człowieka. Odpowiedział: "Zaprawdę powiadam wam, u nikogo w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem" (Mt 8,10). Jezus mówił: "Mamy tu poganina, osobę postronną, która karmi mojego ducha. Cóż za pożywny posiłek, jaki serwuje mi wiara tego człowieka".

Podobnie 11 rozdział Listu do Hebrajczyków serwuje Panu wielką ucztę. Ten znany rozdział opisuje wiarę umiłowanych wojowników Bożych na przestrzeni historii.

Następnie zauważam w słowach Jezusa stwierdzenie bez osłonek: "To nie ty jesz pierwszy. Najpierw jem Ja". Innymi słowy, nie mamy zużywać naszej wiary na własne sprawy i potrzeby. Zamierzone jest raczej, by nasza wiara zaspokajała głód naszego Pana. "...Przygotuj mi wieczerzę... i usługuj mi, a jeśli najem i napiję, a potem i ty będziesz jadł..." (Łk 17,8).

Jak często nasza wiara zużywana jest na nasze własne sprawy zamiast na Boga? Jak wiele z naszych modlitw zawiera słowa: "Panie, wiernie pracuję na Twoich polach ziemnych, orząc dla Ciebie. A teraz potrzebuję od Ciebie tego lub tamtego, abym mógł kontynuować swoją pracę".

Na przestrzeni lat dziesiątki pastorów przychodziło z wizytą do mojego biura. Większość z nich wchodziła niosąc nie swoje Biblie, ale jakiś wielki plan. Tacy ludzie pochłonięci byli jakimś wielką wizją, jednak nigdy nie mówili o Jezusie. Wszystko, o czym mogli myśleć to ich wizja: zbudowanie kościoła, program dożywiania, służba misyjna.

Dziękuję Panu za zesłane z nieba wizje i pragnienia. Większość z wywyższających Boga misji, jakie dzisiaj działają, jest spełnionymi wizjami, osiągniętymi przez brzemiona dane od Boga. Jednak wielu wierzących noszących brzemiona nie zdaje sobie sprawy, że zanim jakaś wizja może się zrealizować, Bóg często sprowadza lata obdzierania, ujawniania i kruszenia. On po prostu działa w taki sposób.

Jezus mówi nam: "Chcę, abyś Mnie karmił, abyś całkowicie oddał mi kierownictwo nad twoim życiem, tak, abym mógł przekształcić cię w Mój obraz. Po prostu przynieś mi swoją wiarę, a Ja zrealizuję prawdziwą wizję".

Możemy odnieść zwycięstwo nad naszymi korzeniami, ale możemy zapomnieć, że to Boga miłosierdzie uzyskało dla nas to zwycięstwo. Jezus kontynuuje: "Czy (Pan) dziękuje służce, że uczynił to, co mu polecono? Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: Sługami nieużytecznymi jesteśmy, bo co winniśmy byli uczynić, uczyniliśmy" (Łk 17,9-10).

Słowo "nieużyteczny" oznacza tutaj "bez zasługi" - nie zasłużywszy sobie na nic poprzez uczynki lub samego siebie. Jezus mówi: "Po tym, jak rozprawiłeś się przez wiarę ze swoimi korzeniami grzechu, nie mów: 'Dokonałem tego. Odniosłem zwycięstwo'. Nie, to jedynie łaska twojego Ojca cię wyzwoliła".

Niektórzy ludzie stają się dumni, kiedy odnoszą zwycięstwo nad grzechem. Myśląc sobie: "Doprowadziłem do porzucenia swoje życie. Bóg powinien być wdzięczny za to, że ma we mnie czyste naczynie".

---

Ale Jezus odpowiada: "Nie, prawda jest taka, że dopiero zaczynasz wypełniać swoje obowiązki. Od dnia, kiedy zostałeś zbawiony nakazywałem Ci porzucić swój grzech. Tak więc dlaczego czekałeś pięć, dziesięć, dwadzieścia lat, aby być Mi posłusznym? Nie masz prawa do składania sobie gratulacji".

Znam pewnego brata chrześcijanina, którego ona zostawiła dla innego mężczyzny. Przez ten trudny okres człowiek ten pozostawał moralnie czysty. Później stwierdził: "Zapracowałem sobie na swój sprawiedliwość. Zapłaciłem za nią cenę". Nie, nigdy. Bez względu na to, jak bolesne czy trudne byłyby nasze próby, nasze posłuszeństwo nigdy nie może uczynić nas sprawiedliwymi. To jest po prostu nasz podstawowy obowiązek.

Jednak nawet najprostszy akt posłuszeństwa jest poświęceniem dla naszego Pana, ponieważ zrodzony jest on z wiary. Jest to uczta, która sprawia, że On się raduje mówiąc: "Ty Mnie karmisz, zaspokajasz Mój głód".

Zwycięstwo przychodzi, gdy przyznajemy się do naszych korzeni, pokutujemy i ufamy Bożym obietnicom Nowego Przymierza. Czy zdobyłeś się na szczerą przed Bogiem, przyznając, że twoje korzenie cię niszczy? Czy naprawdę pokutowałeś, używając wiary w Jego obietnicę przymierza, co do ujarzmania twojego grzechu? Dopiero wtedy Pan wprowadzi cię w zwycięstwo.

Podczas mojego życia spotkałem dwóch przywódców sekt, którzy mieli duży liczbę swoich zwolenników (obie sekty nadal istnieją). Ci ludzie byli wizjonerami pełnymi charyzmy, odwagi i gorliwości. Byli niestrudżonymi ewangelistami i usługiwali biednym oraz błądzącym w potrzebie. Wybudowali szkoły biblijne oraz socjalne kompleksy budowlane, a także wysyłali misjonarzy na cały świat. Ich oddani naśladowcy zostawiali wszystko, aby usłużyć u ich boku.

Ale obaj ci wielce utalentowani ludzie mieli głębokie korzenie pośledliwości, a ponieważ odmówili rozprawienia się ze swoimi korzeniami, każdy z nich stoczył się w straszne uzależnienia seksualne.

Jeden z nich podróżował specjalnie wyposażonym autobusem. Pewnego razu zaprosił mnie do środka i zaraz, gdy tylko wszedłem odczułem silną opresję demoniczną. Jakiś czas potem ujawniona została straszna niemoralność tego posługującego.

Ten drugi przywódca sekty był pełnym mocy kaznodzieją, mającym silne powołanie do ewangelizowania. Był on także utalentowaną osobą czyniącą uczniów i przyciągającą setki młodych ludzi do pracy misyjnej oraz posługiwania. Co więcej, ten posługujący był oddany swojej rodzinie.

Ale uzależniony był od pornografii, a ponieważ nie chciał rozprawić się ze swoim grzechem, jego pośledliwości stawały się coraz dziksze, co doprowadziło jego organizację do seksualnego obłędu. Ustanowił taką zasadę, że każda młoda kobieta, która wychodziła za niego musiała spędzić z nim swój pierwszą noc. Potem niektóre kobiety uczynił prostytutkami, posyłając je, by czyniły to, co on nazywał "miłosnym ewangelizowaniem".

Ten niegdyż namaszczony człowiek spędził swoje ostatnie dni chodząc tam i z powrotem po swojej przyczepie kempingowej, w której mieszkał, jak jakiś lew uwięziony w klatce. Jego głębokie korzenie zamieniły go w zdeprawowanego szaleńca.

Obaj ci ludzie chcieli przenosić góry. Oni głosili o wierze i nauczali o niej. Przez ich misje dotykane były

---

setki ludzi. Jednak mówi wam, Bóg nie miał działu w ich uczynkach. Dlaczego? Ich gorliwość pochodziła z ciała, ponieważ odmówili wykorzenia swojego grzechu. W rezultacie ich wielkie dzieła zakończyły się kompletnym zniszczeniem.

Jezus mówi o takich ludziach: "Wielu przyjdzie i powie: Uzdrawialiśmy chorych, wypędzaliśmy demony, dokonaliśmy wielu wspaniałych dzieł. Ale On powie: Idcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie. Nigdy was nie znałem" (zobacz Mt 7,22-23).

Czy Jezus przemawia do ciebie w kwestii twoich korzeni? Jeśli tak, to zważ na Jego głos za wszelką cenę. On przynagla ci: "Zapomnij teraz o ewangelizowaniu. Odłóż na bok swoje sny i wizje na jakiś czas. Powierzyłem ci pojedyncze ziarnko wiary i chcę, abyś był wierny w tej jednej, małej rzeczy. Przyjdź teraz do Mnie i poproś przez wiarę, abym wykorzenił twój grzech. Następnie nakarm Mnie swoim posłuszeństwem. Uczyń to, a potem zobaczysz, jak Moja święta wizja ziszcza się w twoim życiu".